

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



P. M. SZWARC.

Artysta malarz i rzeźbiarz, łódzianin, wystawił z okazji 15-letniego jubileuszu swej pracy artystycznej i po licznych sukcesach zagranicznych, po raz pierwszy swe dzieła pendzla i dłuta w „Złotej Sali” Grand Hotelu.

W drugiej połowie lipca nowa rada miejska m. Warszawy

rozpocznie swą działalność.

Wybory odbędą się 22 maja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 4. — Dziś magistrat zarządził sporządzenie listów wyborczych przez radców i administratorów, które będą przez dwa tygodnie wystawione w magistracie warszawskim

do sprawdzania.

Wybory do rady miejskiej odbędą się 22 maja.

Nowa rada będzie mogła rozpocząć swoją działalność w drugiej połowie lipca.

Podatku dochodowego od zarobków ze źródeł ubocznych---

ściągać nie wolno!

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 4. Znamienny wyrok ogłosił Najwyższy Trybunał Administracyjny

w sprawie wymiaru podatku dochodowego.

Warszawski urząd skarbowy wyznaczył podatek dochodowy

właścicielce składu gorsetów p. Czarnowskiej nie tylko od dochodu jej przedsiębiorstwa, lecz także od prywatnej sprzedaży brylantów oraz rzekomego pośrednictwa przy handlu mieniami.

P. Czarnowska zwróciła się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który

podatek ten uchylił, opierając się na tym, że nie można podatek dochodowy ściągać od zarobków pochodzących ze źródeł ubocznych jeśli nie stwierdzono tego dowodami.

Pośmiertna podróż łódzkiego kupca po Warszawie.

Zgon w karetce pogotowia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 4. Pacjent szpitala Dzieciątka Jezus,

zamożny kupiec łódzki

Moszek Schulmeister czując

zbliżającą się śmierć

wesłał telegraficznie swoją krewną i po przybyciu jej do Warszawy poprosił, aby go przewiozła do mieszkania

kuzynki niejakiej Cukierowej.

Gdy przyjechała karetka z chorym, pani Cukierowej

nie zastano w domu.

Postanowiono poczekać na nią. Po upływie kilku minut chory kupiec łódzki wydał ostatnie tchnienie.

Powstał kłopot — co robić z trupem? Wożono go w karetce od komisariatu do komisariatu, wszędzie jednak

odmawiano przyjęcia nieboszczyka.

Wszyscy krewni zmarłego również nie chcieli przyjąć zwłok. Po całodziennej podróży po Warszawie nieboszczyka wreszcie

przyjęło prosektorjum.

Granica polsko-rumuńska została ostatecznie ustalona.

Wizyta pożegnalna rumuńskiej delegacji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 4. — Rumuńska delegacja ukończyła na pograniczu swoje prace przy ostatecznym

wytyczeniu granicy z Polską i dziś przybędzie do Warszawy dla złożenia wizyt pożegnalnych.

W skład delegacji wchodzi rumuński minister pełnomocny Arion i p. Grigorea.

Plamy krwi rodziców na rękach syna.

Zbrodnicza para małżeńska.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 4. — Pod Mszczonowem we wsł Skuły w dniu wczorajszym zamordowano małżonków Rocha i Józefę Kubielielów

przyczem zbrodniarze podpalili chałupę.

Okazało się, że zbrodni dokonał

syn Adam przy pomocy żony Marji.

Aresztowano ich i odsławiono do więzienia w Warszawie.

SZEŚCZDZIESIATA PIATA PREMJE

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

otrzymał p. Kazimierz Fabiszewski, ślusarz, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, kopalnia „Flora”, który przyjechał do Łodzi w poszukiwaniu pracy. „Echo” kupił na rogu Kilińskiego i Głównego.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzkiego Echa Wieczornego”.



P. Hieronim Horny, ul. Konstantynowska 59.

P. Maciej Matler, ul. Cegielniana 58.

P. Feliks Gambrych, Al. I Maja 11.

Baczność gracze!!

Pojutrze ciągnięcie

I-szej kl. 15 Lot. Państwowej zaopatrujcie się w losy

SAMUEL WEINBERG

58 Piotrkowska 58



28-LETNI STANISŁAW GRYGLAK (Przedzalniana 30) zamordował w mieszkaniu Purycy przy ulicy Głównej 61, 25-letnią Marję Muszyńska.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

APOLLO

Dzisiaj i dni następnym!

Wielki podwójny program świąteczny razem 16 aktów.

W roli głównej „Królowie humoru” PAT i PATACHON

I. W siódmym niebie

Komedja
8-miu aktach

II. Narzeczona z Australji

Komedja
8-miu aktach

Polska nie obawia się bolszewizmu.

Sensacyjny artykuł nacjonalisty niemieckiego.

Berlin, 11. 4. — Prawicowy publicysta dr. Schultze Pfaelzer umieszcza w „Der Tag” korespondencję z Warszawy, w której zaznaczając konieczność zaznajomienia się ze stosunkami polskimi na miejscu omawia

polityczną i gospodarczą sytuację Polski.

Autor wywodzi, że w Polsce nie ma obaw przed bolszewizmem, natomiast nigdzie na świecie nie stawia się Niemców z obawy przed nimi tak wysoko jak w Polsce.

Przesądna ocena Niemców

w Polsce równa się niedocenianiu Polski przez Niemców. Polska uchodzi w Niemczech dzisiaj za

małe złośliwe państewko rabusiów, według wyrażenia autora, lecz pod skrzydłami Białego Orła żyje prawie 30 milionów ludzi. Mniejszość są wprowadzić silnie i z państwowego punktu widzenia niepewne. Jednakże 30 milionów ludzi pragnie siły tego państwa.

Na każdym kroku spotyka się w Polsce dowody niezwykłej narodowej energii. Pan Schultze Pfaelzer powołuje się na informacje, jakie uzyskał od jakiegoś nieznanego polityka, a według których obecnie zarówno Polacy z zaboru poznańskiego, jak i austriackiego odgrywają mniejszą rolę, natomiast Polacy z dawnej Kongresówki są przedewszystkiem protegowani. Dochodzi on do wniosku że centralnym punktem zagadnienia polsko-niemieckiego jest

nienność wewnętrzną,

jaką oddziela Polaków i Niemców, i odwrotnie. Niefrakcja ta jest tak duża, że nie należy się spodziewać aby stosunki polsko-niemieckie weszły w bliższej przyszłości na tory normalne.

„Jestem przedstawicielem młynów parowych w Warszawie”.

Ofiara sprytnego oszusta.

Z Pabjanek telefonują:

Przed paru dniami do znanego w Pabjanicach hurtownika mąki Jakóba Fuksa zgłosił się niejaki Hencza Hersman i podając się za reprezentanta warszawskich młynów parowych, zacharował Fuksowi swoje usługi. Fuks wręczył mu 300 złotych na conto większego transportu mąki, a kiedy ten nazajutrz pokazał odpowiednie frachty, Fuks powiększył zadatek do 1000 złotych.

Hersman pobrawszy gotówkę nie pokazał się więcej, zaniepokojony kupiec zameldował policję. W przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że tajemniczy oszust podobne transakcje pozawierał z całym szeregiem kupców pabjanickich. Sprytnego oszusta poszukuje policja.

Para samobójców w klubie szachistów.

Ze słabymi oznakami życia przewieziono desperatów do szpitala.

Łódź, 11. 4. Wczoraj około godziny 9 rano z lokalu klubu Szachistów, przy ulicy Moniuszki Nr. 1, zaczęły się wydobywać jęki, które zaalarmowały lokatorów całego domu. Wobec tego, że drzwi lokalu były zamknięte ludzie zawezwali policję, która drzwi wyważyła. W pierwszym pokoju, znaleziono na podłodze służących klubu

35-letniego Alfreda Oberberga i 26-letnią Wandę Splizka, zamieszkałych przy ulicy Killińskiego Nr. 2. Oboje popełnili zamach samobójczy, używając do tego jakiejś nieznannej trucizny. Desperaci dawali słabe oznaki życia. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatów

w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Przyczyn samobójstwa pary służących nie ustalono.

Wczoraj około 10 wieczorem w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 50 otrul się kwasem solnym

jakiegoś młody mężczyzna.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł denata, w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego św. Józefa.

Nieznanym okazał się 24-letni Władysław Adamczyk, zamieszkały przy ulicy Nowej 8. Powód samobójstwa nieznan.

Włamywacze w składzie towarów.

Kradzież zefiru.

Łódź, dn. 11. 4. Banda włamywaczy dała znać o sobie. Ubiegłej nocy niewykręci dotąd sprawcy

oderwali sztaby żelazne w składzie towarów firmy Fogiel i Ploskier, mieszczącej się przy ulicy Cegielińskiej 24, i po wyważeniu drzwi wejściowych, dostali się do wnętrza, skąd skradli kilkadziesiąt sztuk zefiru, wartości

około 3.000 złotych.

Złodzieje zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo. Powiadomiony o dokonaniu włamania Urząd Śledczy wszczął poszukiwania, które narazie nie dały pożądanego wyniku. Dalsze dochodzenie trwa.

Ambasador sowiecki opuszcza Chiny Północne.

Ofensywa wojsk południowych na Pekin wstrzymana

RZUT OKA NA SYTUACJĘ.

Szanghaj, 11. 4. Naprężenie między Rosją i rządem Chin północnych trwa. Dyplomatyczny korpus w Pekinie

wydał nowe zezwolenie

na rewizję budynków przylegających do ambasady sowieckiej. Niemniej Sowjety dają do zrozumienia, że akcją zbrojną

nie zamierzają przedsięwziąć.

a ograniczą się jedynie do protestu. Również nie zanoszą się na zerwanie stosunków dyplomatycznych. Konsulat sowiecki w Szanghaju jest nadal zajęty

przez ochotników białogwardystów rosyjskich. W partii Kuomintang element komunistyczny ostatecznie zwyciężył. Czen Kai Szek znajduje się obecnie w Nankinie, gdzie opracowuje plan ofensywy przeciwko armii szantunskiej.

PORAŻKA KANTOŃCZYKÓW.

London, 11. 4. Oficjalnie potwierdził dziś Reuters wiadomości

o szeregu porażek,

jakich doznała ostatnio wojska kantońskie ze strony armii północnej oskarżającej ich od tyłu. Na linii kolejowej Tjen Tsin — Pukau i na północ od rzeki Janj Tse armia kantońska

stała wycofuje się ze swych

dotychczasowych pozycji. Onegdaj przewieziono do Czen Kiang transportem rzeczonym kilkaset rannych kantończyków.

Szanghaj, 11. 4. Na północ od rzeki Yangtse walki rozwijają się na coraz szerszej przestrzeni, przy widocznej

przewadze wojsk północnych.

Walki wewnątrz w Ionie Kuo-Min-Tangu stały się coraz ostrzejsze. Utrzymuje się pogłoska, iż gen. Czung-Kai-Czek, który uwieźił znaczną liczbę komunistów w Szanghaju, ma działać ręką w rękę z Czung-Tso-Linem, któremu jakoby obiecał odstąpić Hankou.

Wojska szantunskie rozbiły na północnym brzegu rzeki Yang-Tse

brzygdę wojsk południowych.

Dowódca brygady z 400 żołnierzami zdołał przeprawić się przez rzekę i uciec.

Trzech generałów wojsk południowych na czele 4000 żołnierzy, którzy posuwali się wzdłuż prawego brzegu Yang-Tse,

przeszło na stronę wojsk północnych.

Wojska nacjonalistyczne rozpoczęły ewakuację Pu-Keu. Przez rzekę przepływają się liczne łodzie, wypełnione żołnierzami, którzy otrzymali rozkaz posuwania się w kierunku Nankinu.

AMBASADOR SOWIETÓW OPUSZCZA PEKIN.

Moskwa, 11. 4. — Nota, wręczona posłowi chińskiemu w Moskwie, protestuje przeciwko pogwałceniu praw międzynarodowych przez wkroczenie policji do gmachu ambasady sowieckiej. Nota sowiecka wrecz zaprzecza, jakoby było możliwe aby w ambasadzie

znaleziono broń.

Następnie zaś domagała się zadośćuczynienia, wyliczając długi szereg żądań pod adresem rządu chińskiego.

Nota kończy się oświadczeniem, że na znak protestu personel ambasady opuszcza Pekin, pozostawiając na miejscu tylko władze konsularne.

RZĄD KANTOŃSKI PRZENOSI SIĘ DO HANKOU.

London, 11. 4. — Wojska nacjonalistyczne w Wu-czang złożyły przysięgę na wierność gen. Czung-Kai-Szekowi. Komisarz sowiecki Borodin i funkcjonariusze lewego odtamu nacjonalistów zainstalowali się w chińskiej dzielnicy miasta. Kraża pogłoski, że stolica nacjonalistów zostanie przeniesiona do Hankou. Francuzi i Japończycy opuszczają Hankou.

BUNT KULISÓW W FU-CZEU.

London, 11. 4. — Według wiadomości ze źródeł japońskich, kulisy i policja zablokowali konsulat japoński i przylegające doń budynki w Fu-Czeu, przeszkadzając ewakuacji 34 mężczyzn i 6 kobiet. Północnie znacznie się pogarsza.

75000 WOJSK AMERYKAŃSKICH DO CHIN.

London, 11. 4. — Oddziały marynarki, które mają udać się do Chin, na skutek nowego rozporządzenia prezydenta Coolidge'a wysyłane są do San Diego, gdzie przygotowuje się

szereg okrętów transportowych dla przewiezienia w ogólnej liczbie 75 tys. ludzi.

Zmiany w „Epoce”?

„Rzeczpospolita” donosi: Jak się dowiadujemy, pismo codzienne „Epoka” ma w najbliższym czasie przejść na własność państwa, jako jej oficjalny organ. W związku z tem nastąpią

ważne zmiany w składzie redakcyjnym pisma.

A la Minister Składkowski.

Nowa instrukcja dla kuratorów okręgów szkolnych.

Warszawa, 11. 4. — Ministerjum Oświaty przygotowuje dla kuratorów okręgów szkolnych instrukcję w sprawie sposobu przeprowadzania wizytacji szkół,

które mają być w myśl instrukcji nieoczekiwane i niespodziewane. Oczekiwac należy zatem w najbliższym czasie całego cyklu tajemniczych podróży kuratorów po swych okręgach szkolnych.

Wojna domowa w Chinach

odbija się niekorzystnie na eksporcie Białegostoku.

Z Białegostoku donoszą: Od dłuższego czasu poważniejsze białostockie fabryki sukna wysyłały do Chin

duże transporty sukna i kocy.

Popyt na kocy białostockie był w Chinach dość znaczny, to też dwie fabryki białostockie nawet utworzyły w Charbinie swe składy fabryczne. Obecnie, wskutek toczącej się w Chinach wojny domo-

wej, sytuacja

znacznie się pogorszyła.

Jak donoszą z Charbina, w związku ze spadkiem waluty chińskiej, większe transakcje na sprzedanie towarów białostockich wogóle nie są dokonywane. Poza tem obecnie w pobliżu Charbina została uruchomiona większa chińska fabryka włókien nicza, konkurująca z białostockimi fabrykami.

Pod płaszczykiem idei — rzemiosło szpiegowskie.

Sensacyjne aresztowania w arsenałach francuskich.

Paryż, 11. 4. — Pod zarzutem szpiegostwa i współdziałania w akcji szpiegowskiej na terenie arsenałów państwowych aresztowano tu sekretarza partii komunistycznej okręgu paryskiego Da

dot'a, sekretarza federacji komunistycznej w zakładach przemysłu wojennego, Menetrier'a oraz montera Prevosta. Dziś rano aresztowano dalsze trzy osoby.

WYŁĄCZNIE w LUNIE

Ceny wszystkich miejsc: 90 gr. i 40 gr.

BEN-HUR

(ORYGINAŁ)

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy w sobotnim numerze „Echa” na stronicy 4-tej w ogłoszeniu „Grand Kina” zamiast słów:

kontrolnej kobiety

zauważą umyślną zmianę:

kontrolnej kokoty.

czyli zmienione słowo:

„kobiety” na „kokoty”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

W sobotę wypłacono

sześdziesiątą piątą premię — p. Kazimierzowi Fabiszewskiemu, ślusarzowi, zamieszkałemu w Dąbrowie Górniczej, kopalnia „Flora”, który przyjechał do Łodzi w poszukiwaniu pracy. „Echo” kupił na rogu Głównej i Killińskiego.

Uważnie więc czytać i

przechowywać numery

do następnego dnia!

Numer premijowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Kat — męczennikiem swego zawodu.

Mrożące krew sceny prześladowają upiornymi widziadłami wykonawców ludzkiej sprawiedliwości.

Ohydne słowo, choć o tak miękkiem po niekad brzmieniu! Ocieka bowiem krwią ludzką!

Biedny Guillotine satyrze, skomponowanej przez jakiegoś humorystę zawdzięcza niezaszczytną nieśmiertelność swego imienia, bo ów doktor paryski niema wszakże nic wspólnego z wynalazkiem maszyny do trawienia skazańców, znanej już Persom przed czterystu laty.

Gilotyna jest wprowadzie maszyną, wytrawiającą na tamten świat

z podziwu godną precyzją

ludzi na śmierć zasądzonych, lecz do akcji tej potrzebuje nieodzownie współnika w ludzkiej postaci.

Katami nazywają ludzi, uprawiających ten okrutny i ponury zawód. Wyobrażamy ich sobie, jako osobników nieokrzesanych gruboskórnych i wszelkich głębszych uczuć pozbawionych. Kto uwierzy, że jest przeciwnie?

Interesujące światło na ich psychikę rzucają pamiętniki.

Które każdy z nich prawie pisze i wywiady reporterów dziennikarskich.

Kat francuski George Benite naprzykład w

pełnych grozy słowach

opowiada o swoich ciężkich przeżyciach i walkach wewnętrznych, powodowanych okropnym zawodem.

Od osiemnastu lat prześladowa go słowa, które mu rzucił młody człowiek w ostatniej chwili przed egzekucją. Znalaziono wówczas w jednej z francuskich kopalni trupa młodej dziewczyny. Młody górnik był w tym samym czasie obwiniony o zabójstwo córki starszego sztygara, która przed kilku dniami zginęła jak kamień w wodzie. W trupie rozpoznano rzekomo zaginioną. Poszlaki przeciwko obwinionemu były obciążające.

„Zabijasz pan niewinnego!

Moja dusza nie zazna spokoju w grobie! Prześladować pana będzie do śmierci! — Protestować będzie przeciwko temu niesprawiedliwemu wyrokowi sądu!”

Georges Benite spełnił, co do niego należało; krótki nacisk na dźwignię uruchomił nóż gilotyny, ta z hukiem spadła na kark skazańca, którego

głowa stoczyła się do kosza.

Stracony nieraz w sennych widziadłach trapił kata po nocach: słowa nieśczęśliwego brzmiały mu w uszach tak donośnie i tak przekonująco, że uwiarył w końcu w niewinność młodzieńca.

Po roku zjawia się przed sądem **rzekomo zabita dziewczyna.**

Uciekłszy przed szykanami macochi po-

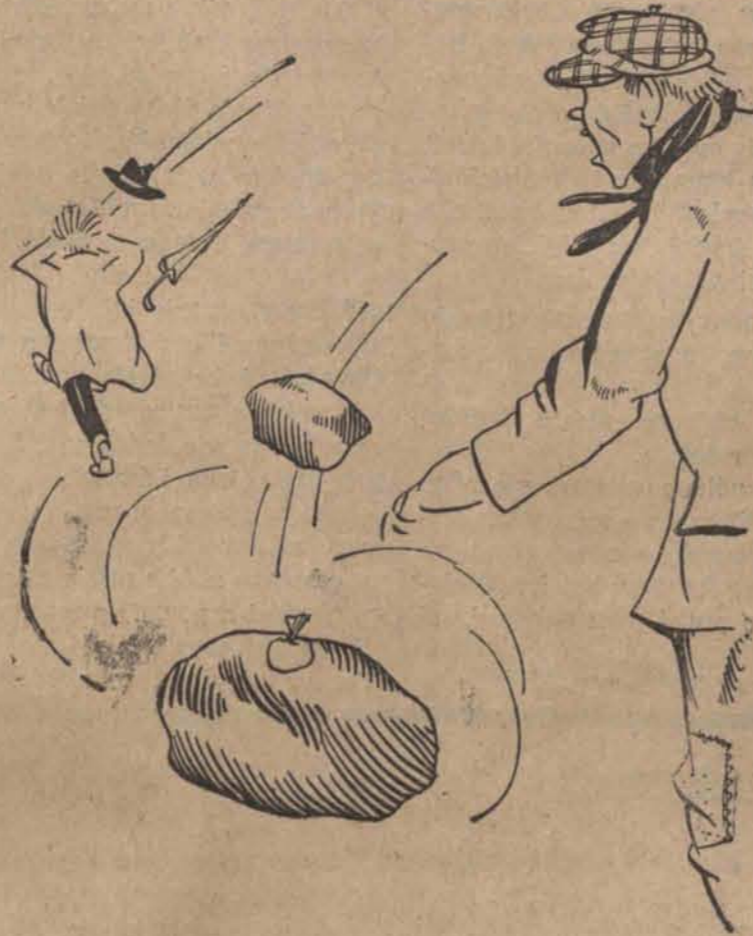
szła szukać schronienia i zarobków w Niemczech u obcych zupełnie ludzi, co się jej udało. Przypadkiem wpadła jej w ręce stara gazeta, z której dowiedziała się o procesie i jego wyniku. Znalaziony trup — był to zwłoki jakiejś nieszczęśliwej

Benita. Wyraziście, jak gdyby wczorajszego dnia widzi każdą pojedynczą scenę z aktu stracenia Marji Prewoste.

We wstrząsających słowach

opowiada o swej ofierze. Była to przedziwnej urody kobieta, o anielskich ry-

Przed świętami.



Na tym świecie wciąż bez przerwy
Ciek ciekowi targa nerwy —
Gdzie nie jesteś, w ucho wpada
Wielkanocna kanonada.

robotnicy. Podobieństwo ubrania, zniekształcenie do niepoznania twarzy na skutek upadku w głębinę spowodowało, że najbliższa rodzina zaginionej nawet nie miała żadnych wątpliwości, że właśnie ona jest ta zabita.

Odepchnięta przez młodzieńca kobieta świadczyła przez zemstę przeciw niemu.

Niewinnie stracony

dzisiaj jeszcze nie daje swemu katowi spokoju. Uczucie wykonania niezasłużonej kary, odegrania roli narzędzia w spełnieniu wyroku, polegającego na omyłce sądowej, nie opuści już kata do śmierci!

Inna jeszcze mara, jak cień snuje się po nocach przed oczami duszy Georges'a

sach twarzy, otoczonej falą blond-złotych włosów. Piwne oczy sarny, nieśmiało i mgłą zasnutę. Wysmukła jak topola, powabna i ujmująca w każdym ruchu, o czarującym dźwięku głosu. Zniecierpliwiona powolną akcją przygotowawczą stropionego

jej uroczą postacią

kata, jąta go do pośpiechu przynaglać. Sa ma głowę położyła na deskę. Wówczas dopiero kat spostrzegł kark pokryty falą włosów. Chwycił nożyce jedną ręką, złote jedwabne loki w drugą... i palce mu w kurczowych drgawkach stężyły.

Wówczas wzięwszy nożyce z jego rąk, zgarnęła włosy i za jednym zamachem obcięła je przy samej głowie. Z lekką

ironją w uśmiechu i głosie wraz z nożycami

oddawszy mu swe włosy

na pamiątkę, głowę złożyła na desce i zamknęła oczy, spokojnie oczekując śmiertelnego ciosu.

Kiedy kat podniósł głowę z kosza — otwarte szeroko żrenice inny zgola miały wyraz:

Nie były to już oczy łagodnej i nieśmiałej sarny. Tak musiała Marja Prewoste patrzeć, gdy z

zimną krwią mordowała

pierwszego a potem drugiego narzeczonego.

Śmierć zdarła z djabełskiej kobiety maskę anioła.

Georges Benite mówi, że jest śmiertelnie swoim fachim zmęczony. Zbyt wiele

współczuje ze swemi

ofiarami i twierdzi, że każdy kat jest takim męczennikiem swego zawodu.

Niema bowiem takiego człowieka pod słońcem, któremuby sceny przy ruszowaniu nie mroziły krwi w żyłach.

Zawód kata

jest tak okropny,

że nerwy jak postronki na cienką nić się ściągają — gilotyna bowiem za mało jest maszyną.

Pod znakiem prohibicji alkoholowej.

**Proszę przyjść jutro do pracy!
Wykwalifikowany uczeń
aptekarski.**

Do apteki w stanie Minnesota wchodzi młodzieniec i

staje nieśmiało przed właścicielem.

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym wstąpić do pana apteki.

— Dobrze, ale czy pan posiada

odpowiednie kwalifikacje?

— Proszę uprzejmie o krótki egzamin.

— A więc, co pan robi, jeżeli klient mrugnie raz okiem i spojrzy na szklanke z sodową wodą?

— Dam mu szklanke

sodowej wody.

— A jeżeli mrugnie dwa razy i młodsze językiem?

— Napelnie mu szklanke do połowy rumem Jamajka.

— A jeżeli poprosi o syrop bananowy i wsadzi dwa palce do kamizelki?

— To pewno

ma na myśli koniak.

— Mrugnie trzy razy i dotknie palcem piersi?

Chce starego likieru dla siebie i towarzyszów.

— A jeżeli ktoś wypowie wyraz Hudson i splunie na lewo?

— To napewno żąda

pepermentu i wermutu.

— Doskonale! Widzę, że pan jest dzielnym człowiekiem. Proszę przyjść jutro do pracy.

SOCZENKO.

Gdzie złodziej?

Kupcowi Jeremiu Babkinowi skradziono baranicę, Babkin strasznie był z tego powodu oburzony. I nic dziwnego... żal mu było futra.

„Futro”, powiedział „było zbyt piękne.. Szkoda go. Nie chodzi mi już o stratę, chciałbym tylko za wszelką cenę odszukać złodzieja. Opracowałbym mu tego buzie...”

I Jeremi Babkin kazał sprowadzić poliejnego psa. Zjawił się mały człowieczek w powijakach na nogach i miał z sobą psa. Rasowego wilka, brunatnego, ze spiczastym ogonem i niesympatycznego wyglądu. Człowieczek poprowadził psa do śladów złodziejskich na drzwiach, zrobił: pst i odszedł na bok. Pies schwytał wech — spojrzęnie jego wędruje od jednego do drugiego z obecnych... naturalnie zebrał się już cały tłum i nagle przystępuje do babuli Flokii z piątego numeru i obwacza brzeg jej spódnicy.

Babula wsunęła się między tłum. Pies chwycił ją za spódnice. Babka ucieka — pies za nią, trzyma ją mocno za spódnice... i nie chce wypuścić.

Baba rzuca się przed czynownikiem na kolana: „Tak, woła przerażona, „jestem schwytana. Nie będę się wypierać. „Pięć garnicy żyta... tyle było... i maszynkę spirytusową także. Wszystko jest w lazience. Odprowadźcie mnie na policje.

Wszyscy naturalnie byli zdumieni. „A futro?” wypytują.

„O futrze nie wiem nic...”, zaklina się baba. Lecz to inne wszystko prawda. Weźcie mnie... i osadźcie...”

No i odprowadzono babę. Czynnownik chwycił swego psa, robi: pst i odchodzi na bok.

„Sobaka” znów weszły i maszeruje nagle na obywatela Uprawdowa. Uprawdow zbladł i pada na kolana:

— Skujcie mię! — woła, dobrzy wy ludzie, światli obywatele! Zebrałem opłatę za wodę i pieniądze te zatrzymałem dla siebie! — Naturalnie, że lokatorowie domu

skrópowali Uprawdowa a pies cwałuje prosto na obywatela z numeru 7 i szarpie go za pantalonę.

Obywatel zbladł jak ściana i upada przed ludźmi:

— Jestem kanalia... tak, jestem winowajcą, woła drżący ze strachu. — W księżec robotniczej wytarłem rok mojego urodzenia. Ja, szubrawiec miałem służyć w wojsku i bronić ojczyzny; a zamiast tego siedzę sobie wygodnie pod numerem 5 i użytkuję siłę elektryczną i inne komunalne korzyści. Weźcie mnie do kryminału!

Ludzie popadli w zdumienie... Cóż to za dziwna „sobaka”! A kupiec Jeremi Babkin błysnął oczyma, rozejrzał się w koło, wyjmując z kieszeni pieniądze i podaje je czynownikowi:

— Odprowadź swojego psa... Niech tam już przepadnie moje futro... na pohybel mu... do czorta z nim... Ale już zjawił się pies, stanął przed kupcem i wywija ogonem.

Kupiec Jeremi Babkin... ustępuje nabok lecz pies za nim... Przynajmniej się tuż do niego i obwacza jego kałosze.

Kupiec drży jak osika; — Hospodi, Boh widzi prawdę, tak jest. Ja jestem łodakiem, szubrawcem. A futro... bracia — mówi dalej, nie jest moje. Pożyczyłem je od mojego brata... I tyle je widział... Biada mi nieszczęsnemu...

I rozwił się tłum. A pies nie wietrzy już tylko chwytając dwóch, trzech najbliższych stojących i trzyma ich silnie kłami. Dwaj przyznają się. Jeden sprzeniewierzył pieniądze urzędowe i przegrał je w karty. — Drugi rozbił swej żonie głowę walkiem, trzeci oskarżył się o coś takiego, że tego nie można powtórzyć. Tłum ulotnił się. Dziedzinec opróżniony... Został tylko pies i czynownik.

Nagle pędził pies prosto na czynownika i wywija ogonem. Urzednik zbladł i pada przed psem na kolana:

— No, przebac, obywatelu, sobako! — woła przerażony. — Dostaje na twoje utrzymanie trzy czerwonce, a dwa z nich chowałem zawsze dla siebie...

Co się stało dalej... niewiadomo.

Amerykanki wydają olbrzymie sumy.

60 procent na siebie a 20 — na mężów.

Niedawno temu w jednym z sądów w Londynie rozpatrywana była sprawa, w której możnaby powiedzieć, chodziło o zadecydowanie,

któ wydać na siebie więcej, kobieta czy mężczyzna. Jest to w rzeczywistości kwestja wszechświatowa, która powinna być interesująca porównano we wszystkich cywilizowanych krajach na kuli ziemskiej.

Nic też dziwnego, że odbiła się echem w Stanach Zjednoczonych, gdzie kobieta cieszy się większą swobodą w życiu.

aniżeli w którymkolwiek innym kraju. Odpowiedziało też na nią jedno z towarzyszy ubezpieczonych w New Yorku zapewnieniem, że kobiety i dziewczęta w Ameryce wydają na siebie znacznie więcej,

aniżeli mężczyźni i młodzieńcy.

Dochodzenie na podstawie rachunków z kilkadziesiątu ważniejszych zakładów, w których sprzedawane są przedmioty tak dla mężczyzn jak i kobiet, wykazały, że kobiety wydają

60 procent na siebie,

20 procent na gospodarstwo domowe i 20 procent na swych mężów.

Sprawdzono, że kobiety wydają sumy olbrzymie na kosmetyki, na fryzowanie toaletowe i t. p. znacznie więcej, aniżeli mężczyźni na alkohol i tytoń.

Ze sprawozdania departamentu handlu Stanów Zjednoczonych okazuje się, że w r. 1925 kobiety wydały na kosmetyki, perfumy i inne artykuły toaletowe 141.488.000 dolarów.

W Ameryce jeżeli jakiś kupiec wydaje dziesięć dolarów na obiad z innym kupcem, czyni to w nadziei pewnego interesu, gdy je sam, wydaje zwykle bardzo mało. Kobieta przeciwnie z wielkiej sumy wydatków mało daje na sprawy, mogące przynieść korzyść w przyszłości, ponieważ, gdy mężczyzna obiaduje i rozmawia w interesie z drugim kupcem, żona jego wydaje na „kawke lub herbatkę“ dla swych przyjaciółek,

biał: się w płóciak, nie myśląc o zrewanżowaniu się przyjaciółce.

Sprawdzono też, że kobiety wydają dziesięć razy więcej na obuwie, aniżeli mężczyźni i że jeżeli mają mężów zamożniejszych, rzadko kiedy „znoszą“ pare

Radjo przywraca słuch głuchoniemym.

Niezwykłe odkrycie w zakładzie jugosłowiańskim.

W zakładzie głuchoniemych w Zagrzebiu (Jugosławia) dokonano niezwykłego odkrycia.

Sprawdzono lampowy aparat i na próbie nałożono słuchawki kilku głuchoniemym.

Rezultat eksperymentu był wręcz zdumiewający. Nieszczęśliwi, którzy nie słyszą normalnej mowy ludzkiej, przejmowali przez radjo

dźwięki muzyki i śpiewu.

Podczas tych prób rozgrywały się sceny nie do opisania. Głuchoniemi wydawali nieartykułowane dźwięki podziwu i radości. Niektórzy rękami i ramionami wykonywali ruchy

pod taką muzykę.

Na 120 głuchoniemych nie słyszało nic tylko 4, którzy mają najwidoczniej obumarły zmysł słuchu nie tylko w labiryncie ucha, ale również w

nerwach mózgowych.

Niektórzy głuchoniemi nie przejmowali żadnych dźwięków radjo, gdy słuchawki nałożono im na uszy. Słyszeli natomiast muzykę i głos, gdy im słuchawki przesunięto na skronie.

Odkryciem zagrzebskim zajęli się uczeni. Nauka wyświetli niewątpliwie niezwykłą i tajemniczą siłę radja.

trzewików, natomiast mężczyźni noszą je tak długo, jak tylko możliwym jest je nosić.

Zresztą kobiety w Ameryce nie stanowią wyjątku pod tym względem. Usposobienia i upodobania kobiet są niezawodnie na całym świecie jednakowe.

Ludzkość nie wymrze z głodu.

Ziemia daje plony coraz większe.

Ludność Francji wzrosła w ostatnim stuleciu o 40 proc., zbiory zaś dały równocześnie o 220 proc. więcej. Podobnie było w Niemczech, gdzie rocznie przybywało ludności przeciętnie o 1,4 proc.,

żniwa zaś dawały co roku więcej o 2 proc. Cyfry te zadają kłopot znanej teorii Malthusa, który twierdził, że ludność wzrasta szybciej aniżeli środki żywności, co grozi w przyszłości wygłodzeniem.

Dzięki postępowi nauki ziemia daje plony coraz większe, a ponadto coraz bardziej

rozszerzają się obszary objęte kulturą rolniczą.

Coraz dalej na północ wdziera się pług, podbijając dotychczasowe nieużytki. Zjawisko to obserwować można nawet na Syberji. W ziemi Jakutów rolnictwo zjawiało się dopiero przed paru dziesiątkami lat i

daje coraz lepsze wyniki.

Krótceki sądowe.



Co za dużo, to niezdrowo.

Ukarany właściciel fabryki.

Ośmiogodzinny dzień pracy jest jedną z najważniejszych zdobyczy socjalnych, wywalczonych przez klasę robotniczą. To też strzegą jej, jak oka w głowie, a wszystkie niemal państwa świata baczą surowo, aby ośmiogodzinny dzień roboty był ściśle przestrzegany. Szczegółowo normuje tę kwestję ustawodawstwo robotnicze. Czasy, kiedy to robotnik harować musiał jak wół po 16 godzin na dobę należą już do bezpowrotnie minionej przeszłości. Inspektorowie pracy pociągają do odpowiedzialności sądowej tych przemysłowców, którzy każą robotnikom więcej ponad osiem godzin pracować.

OTWORZYŁ OCZY LUDZIOM.

Zdawałoby się, że wszystko jest w należyty porządku. W pogoni jednak za własnym zyskiem fabrykanci starają się wszelkimi sposobami skłonić robotników, aby pracowali ponad normę. Znekany niedostatkiem robotnik volens nolens musi przystawać na warunki dyktowane mu przez pracodawcę. Stosunki takie trwały długo, aż dopiero strajk ostatni który objął 150.000 robotników, zajętych w przemyśle włókienniczym, otworzył oczy ludziom na istotny stan rzeczy. Jednocześnie niemal ukazała się książka, której autorką jest jedna z łódzkich inspektorek pracy. Dziełko to odsłania przed nami smutny obraz rzeczywistości: robot

Ciekawym zadaniem historii kultury mogłoby się stać zbadanie stosunku Europejczyka,

żyjącego w sferze podzwrotnikowej, do mieszkanka tych stron i stwierdzenie czego jeden od drugiego zdołał się w tak długim pożyciu nauczyć. Okazałoby się

Nawet w okolicach Wierchojańska, gdzie panują najsrozsze mrozy, gdzie przez kilka miesięcy ręk jest zamarznęta, dojrzewa w lecie jęczmień.

Nawożenie gleby działa cuda i wzmacnia wciąż wydajność ziemi, w zaczątkach jest dopiero wyzyskanie wody i światła dla podniesienia żyzności gleby! Należyte wyzyskanie śniegu w zimie i deszczu w lecie,

nad czym pracuje już technika, dozwala przewidywać nadzwyczajne wprost możliwości. A czyni się ponadto pomyślnie już próby z zastosowaniem elektryczności w rolnictwie, która potrafi dać roślinie potrzebne ciepło i światło.

Dzięki postępowi produkuje się ponadto wciąż nowe i coraz lepsze odmiany zbóż i roślin użytkowych,

co również zapewnia wzrost produkcji roślin spożywczych, tak iż możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Czego biali nauczyli się od czerwonoskórych?

Indyjskie potrawy.

może wówczas, że Europejczyk nauczył tubylców naogół rzeczy złych, sam zaś od nich niewiele skorzystał. Starał się naprzekład zdobyć tajemnicę owej niesłychanej życzności, którą tubylcy okazują w sferze sztuki gospowanej. Nie udało mu się to, jednak najzupełniej. W wielu wypadkach nie powinien tego znowu tak bardzo żałować. Wcale to nie obniża wartości białego, że nie potrafi

zbudować domu z trzciny bambusowej lub wytwarzać odpowiednich przedmiotów użytkowych z korzeni drzew, w czym tubylcy doszli do niebywałej doskonałości.

W jednym tylko zakresie udało się białym przyswoić swoiste metody tubylców w przyrządzaniu potraw.

Jak wygląda tedy kuchnia, żyjącego w tych stronach Europejczyka? Ciemna jest pokryta grubą warstwą sadzy i ponura „Ognisko“ składa się czasem tylko z kilku cegieł, paliwem jest drzewo.

Kominów nie używa się zupełnie. Dym ucieka ścianami lub dachem, jak mu się tylko wnie podobna. Naczynia kuchenne składają się z kilku patelni i garnków żelaznych, w szacnych na ścianach, Kredens na naczynia niezmany. Miasz sprzętów tylko mały stół i kuchenny.

Głównym przedmiotem w kuchni indyjskiej jest t. zw. „Sa-Eng“. Jest to kocioł sporządzony z blachy lub miedzi, posiadający kształt cylindra, lecz trochę zwężający się ku górze. Wysokość jego wynosi około pół metra. W tym kotle kipi woda około t. zw. „Baku“, tj. naczynia okrągłego, zawierającego zwykle ryż. Jeśli wyobrazimy sobie nasz europejski cylinder, w jego wnętrzu umieszczona mnielsza czarna peczka — będziemy mieli pewne pojęcie o dwóch najniezbędniejszych utensyliach kuchni indyjskiej. Typowym sprzętem kuchennym jest

ponadto wiadro,

składające się z twardej, jak kość łupiny orzecha kokosowego i rączki drewnianej. Mięso i ryby smaży się zwykle na tłuszczach roślinnych w patelniach.

Urządzenie kuchni indyjskiej jest tedy bardzo prymitywne. Mimo to potrawy w tej kuchni sporządzane są smaczne i służą naogół zdrowiu Europejczykom znacznie bardziej niż kuchnia europejska.

Arystydes Briand

z wędką nad Dunajcem

Wielki polityk francuski przyjedzie do Polski na połow łososia.

Na zaproszenie „Tow. miłośników sportu wędkowego“ przybyć ma w ciągu lata

do Polski francuski minister spraw zagranicznych Arystydes Briand, zapalony rybak amator, którego pasją jest połow pstrąga, łososia i lipienia na sztuczna muchy.

Do adeptów i majstrów tego kunsztu starożytnego najwyższą klasę sportu rybackiego, zaliczają się czterej królowie, tj. to angielski, hiszpański, włoski i jugosłowiański, oraz liczni wybitni meżowie stanu, jak Lloyd George, lord Grey, Paul Boncourt oraz Chamberlain.

Zamitowani rybacy,

szczególnie Anglicy, jeżdżą po całym świecie w poszukiwaniu dobrych wód pstrągowych. W Europie z rybnych rewirow słynie Skandynawia, Anglia i Finlandja, a także Polska.

Nasz Dunajec to

perła wód łososiowych,

pstrągowych i lipieniowych, jakiej nie łatwo znaleźć w całym świecie. Stwierdził to w roku zeszłym prof. Kemmerer, który w towarzystwie senatora dr. Nowaka spędził kilka dni nad Dunajcem.

Prof. Kemmerer, odjeżdżając z Nowego Targu wyraził się, że były to jego

najmilsze chwile w Polsce.

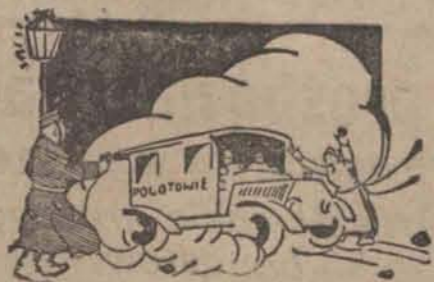
Zdaje się, że tego samego zdania będzie minister Briand, gdy stanie nad Dunajcem i poczuje na swoim wędziskim dziesięciokilowego łososia.

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1762

Sa-wicz.

Dzień w Łodzi.



Chłopiec odrąbał sobie trzy palce.

Niefortunne uderzenie siekierą

13-letni Herman Lfbsch, syn stolarza, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 120, lubił się

szczylić swemi zdolnościami. Był mistrzem w wystrugiwaniu z drzewa lilipucich mebelków, wózków i t. p. rzeczy. Onegdaj po południu Herman zauważył z okna, że równy mu wiekiem syn sąsiada wytoczył z komórki pieńki i na nim rąbał niezręcznie

krótkie szczapy drzewa. Śmiech ogarnął Hermana na ten widok i zbiegł na dół aby mu pomóc. Okazało się że siekiera była zupełnie stępioną. Herman wyniósł ciężką i ostrą siekiere stolarską ojca i wziął się do pracy. Chłopak rąbał z fantazją łańc kawalerską. Siekiera w słabych rękach Hermana osunęła się i ucięła mu

trzy palce lewej ręki. Do krzyczącego przeraźliwie chłopca wezwano karetkę pogotowia Kasy Chorych, którego lekarz po zatamowaniu krwi i nałożeniu opatrunku pozostawił Hermana w domu pod opieką rodziców.

Cios między łopatkami.

Matka ugodziła nożem syna.

Stanisław Wiślicki zawodowy wólczyca, sławny ród swój wywodził z Warszawy.

Na warszawskim bruku Stanisław otrzymał elementarne wykształcenie. Matka jego była

Kapłanka płatnej miłości

i z proceduru tego utrzymywała siebie i syna. Gorzej o wiele przedstawiała się sprawa z ojcem. Rodzica swego Stanisław nie znał wcale. Stanisława nazywali podrzutkiem, on zaś nawet z tego powodu się nie gniewał, bowiem doskonale wiedział, że tak jest w rzeczywistości. Życie Stanisława, obfitowało w rozmaite wypadki. Utrzymywała go przez pewien czas matka, a kiedy

wyrósł i spoważniał

starł się zarabiać na własną rękę. Grał więc w karty, kradł, oszukiwał — słowem radził sobie doskonale.

Kiedy Stanisław skończył lat piętnaście dostał się po raz pierwszy do aresztu. Siedział tam przez szereg tygodni, a kiedy go wypuszczono na wolność pędem pobiegł na Powiśle

do matki.

Spotkała go tam jednak przykra niespodzianka. Suterynę, w której niegdyś mieszkał zmatką, wynajęli już inni. Zrozpaczony wypytywał o matkę, atoli nikt nie wiedział gdzie się podziała. Przepała jak kamień w wodzie. Stanisław dał tedy za wygraną i przestał poszukiwać. Próbował utrzymać się w środowisku, w którym się wychowywał, lecz praca złodziejska mu nie szła. Gdy głód zaczął mu się

dawać we znaki,

opuścił gród syreni i ruszył w świat szukać szczęścia.

W czasie kilkuletniej wędrowki Wiślicki zwiedził kresy, Litwę, Śląsk, Poznańskie, a nawet zawadził o Prusy. Czasem powodziło mu się świetnie: prowadził żywot wielkiego pana, czasem znów klepał biedę lub też siedział w więzieniu.

W początkach marca r. b. Stanisław po półtorarocznej karze więzienia odsiadywanej w Poznaniu znalazł się na swobodzie. Poznań po tej „niespodziance“ zbrzydł mu do tego stopnia, że Wiślicki w dniu pierwszym wolności, popełniwszy kradzież

na kilkanaście setek złotych opuścił niewdzięczne miasto, wsiadł do pociągu i zatrzymał się dopiero w Łodzi. Tu instynktem złodziejskim wiedziony natrafił na właściwą mu „sferę“. Tutaj szczęście zaczęło mu dopisywać i gdyby „nie pewien wypadek Stanisław mógłby broić nadal. W dniu onegdajszym po pięcioletnim przeszło niewiedzeniu się spotkał swoją matkę. Była pijana i łachmany zwisały na jej ciele. Poznała syna i podbiegła do niego z krzykiem.

— Synu, daj pieniędzy na wódkę.

Stanisław odmówił i odepchnawszy matkę poszedł dalej. Wówczas ta dogoniła go i wepchnęła mu noż między łopatkami. Lekarz pogotowia odwiózł Wiślickiego do Zbiorni Miejskiej. Matkę aresztowano.

Jejmość z tkliwym sercem.

Podzięką za schronisko.

Helena Najman, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 42, miała nadzwyczaj tkliwe

na niedole ludzką serce,

zaś Helena Lubiatowska, robotnica brzydką wadę okradania bliźnich. Dziwnym zrzadzeniem losu pani N. poznała razu pewnego Lubiatowską. Ta ostatnia akurat była bez dachu nad głową. Dobra pani Najman zaofiarowała Lubiatowskiej kąpiel w swoim mieszkaniu.

Pani Helena N. odnosiła się bardzo ży-

czliwie do swojej szublokatorki, czego wszakże ta nie oceniła i za dobre serce odplaciła

czarną niewdzięcznością.

Najmanowa posiadała piękną odzież. Lubiatowska odzież tę i wiele innych jeszcze rzeczy, na ogólną sumę 500 złotych skradła i w dniu wczorajszym zbiegła. Zawiadomiona o kradzieży policja zajęła się odszukiwaniem nieuczciwej sublokatorki pani N...

Członek szajki nieletnich rzezimieszków.

Trzy nieudane występy.

Affonsa Kleciaką za pierwszą kradzież rodzice wyrzucili z domu. Od tego wypadku po chłopaku zaginal wszelki ślad.

Affons powędrował na wieś w sieradzkim i tam

pał krowy — — —

w małym folwarku.

Tutaj szybko poznano się na warłość moralnej Affonsa: pochwycono go na kradzieży kożucha z wozu przejeżdżającego przez wieś chłopca i oddano w ręce władz. Affonsa umieszczono za karę w domu poprawczym.

Surowe życie nie podobało się wcale Kleciakowi i niebawem uciekł

zmyliwszy czujność dozorców.

Przywędrował z powrotem do Łodzi i tutaj przystał do szajki nieletnich złodziei.

Wczoraj wieczorem polował na ofiarę, na ulicy Nowomiejskiej. Przy przystanku tramwajowym panował niebawyły ścis. Affons wykorzystując tę chwilę zagłębił rękę w kieszeń jednego z mężczyzn, który ją wyczuł i złapał. Chłopak oddany w ręce przywołanego policjanta powędrował do kozy.

Nowe buciki na święta.

Niedobry ojciec.

Helena Wdowiakówna, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 14, myślała o bucikach, jakie miała sobie kupić na święta za pieniądze, które miał jej przysłać ojciec

zamieszkały w Płocku.

Mijały dni, lecz ojciec śnać zapomniał o przyrzeczeniu danem córce, gdyż pieniądze jakoś nie nadchodziły. Wdowiakówna za własne fundusze nie była w stanie trzech bucików kupić, lecz z zachcianki nie zrezygnowała bo jakże można się pokazać koleżankom w wykoszlawionych łapciach. Postanowiła tedy zaradzić złemu.

W dniu wczorajszym Wdowiakówna weszła do sklepu obuwia Judy Chaskłowi czy przy ulicy Zachodniej, po chwili wyszła ze skradzionymi

bucikami pod paltem.

Nie w ciemie bity szewce kradzież spostrzegł i wybiegł w ślad za złodziejką. Wdowiakówna uciekała szybko, mimo to Chaskłowiec, po paru minutach pościgu służąc ją.

I tak Helena nie pokaże się w święta w nowych bucikach, bowiem zamknięto ją w areszcie.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

DZIS
„CYGANERJA“

Największa atrakcja filmowa sezonu 1927 roku
Potężny dramat w 12-tych aktach, według słynnej powieści Henryka Murgera i opery Pucciniego.

W rolach głównych:
Liljana GISH i John GILBERT

Następny program:
„Kochana Teściowa“
HAROLD LLOYD.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie
Balkon gr. 70, I miejsce 60, II, III 30 gr.
Passto-partout w niedziele i święta nieważne.

W soboty, i święta:
Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

H. BERRY. 31) Niesamowity zakład.

Rowieść z życia amerykańskiego.

Barnes znów zaczął czytać: 22 grudnia, Mitchell wstąpił do panny Ramsen o godzinie jedenastej i oboje udali się do państwa van Raulstona na Piątej ulicy. Tam pozostali około godziny; po wyjściu zostali się, udając się w przeciwną stronę.

Mitchell zjadł obiad w hotelu Bruświk w towarzystwie Torego. Po obiedzie zaszli do wista i przegrali. Mitchell zapłacił za obu i otrzymał od Torego weksel na jego cześć przegranej. Randoff również brał udział w grze. Jego stosunek do Mitchella staje się coraz chłodniejszym; wieczorem wszyscy trzej byli na operze w loży państwa Ramsen.

Panna Ramsen po wyjściu od państwa van Raulston odbyła kilka wizyt u rozmaitych pań z towarzystwa. Widocznie coś przygotowała. Wpadło mi na myśl, czy dziewczynka, która zabrano z pensjonatu, nie jest przypadkiem u Raulstonów? Porożmy się w tej sprawie z przodownikami policji odpowiedniego komisariatu, który znał pokojówkę panny Ramsen. Ona przysłała nam raport. Wieczorem panie były w operze.

Państwo van Raulston mają troje dzieci, w szóstki poniżej lat czternastu a z nich najmłodsze jest dziewczynka. Panna Ramsen przyjeżdżała dzisiaj, aby poprosić państwa Raulston o przyjęcie swego miesz-

kania na bal dobroczynny w dniu Nowego Roku. Panna Ramsen jest przewodniczącą komitetu zabawowego.

23 grudnia, Mitchell i Tore byli razem w sklepie kostiumów maskowych. Gdy wyszli stamtąd, ja wstąpiłem do środka i przedstawivszy się jako przyjaciel Mitchella, powiedziałem, że chcę również zamówić kostium na tę samą zabawę. Mój podstęp się udał w zupełności. Dowiedziałem się, że w dzień Nowego Roku odbędzie się maskarada. Mitchell zamówił dla siebie strój Ali-Baby, Tore zaś żadnego obstatku nie zrobił. Powiedział, że nie będzie na zabawie. Ja zamówiłem kostium Aladyna, ale zastrzegłem się, że moje zamówienie odwołać, jeżeliby pan nie zechciał wziąć w zabawie udziału.

Po obiedzie Mitchell i Tore udali się do klubu, gdzie zaszli znowu do wista. Przegrał.

Zapoznałem się z pokojówką w domu przy Trzydziestej ulicy. Opowiedziała mi, że planowana zabawa będzie maskarada. Wszyscy zaproszeni będą w strojach osób z „Tysiąca i jednej nocy“. Panna Emilia Ramsen będzie Szecherezadą.

Barnes przerzucił kilka stron, które nie zawierały nic ciekawego i zaczął potem znowu czytać dalej.

30 grudnia, Mitchell wyszedł o godzinie 10-ej z hotelu i pojechał do Filadelfji. Pojechał naturalnie za nim.

31 grudnia, Depesza z Filadelfji: „Mitchell, hotel Lafayette, chory w łóżku. Za wezwany lekarz. Wysłał depesze do panny Ramsen, że nie będzie na jutrzejszym balu“.

Tore zabrał dzisiaj w sklepie zamówiony przez Mitchella strój maskowy Ali-Baby, wreczywszy mu przedtem list, który otrzymał poprzedniego dnia z Filadelfji. List ten brzmiał następująco: „Drogi przyjaźnieli! Zachorowałem nagle, proszę jednak nie uprzedzać panny Ramsen, że moja choroba ma poważny przebieg. Bardzo pana proszę o zastąpienie mnie na balu. Dołączam zaproszenie i list polecający do pana van Raulstena. Może pan ubrać się w mój kostium, który pan otrzyma ze sklepu, za okazaniem niniejszego listu. O ile wiem, pan chce odjechać dzisiaj z Nowego Jorku, spodziewam się jednak, że pan w imię naszej przyjaźni odłoży swój zamiar i nie sprawi mi zawodu. Nie chciałbym, by pan na Ramsen była bez meskiej opieki i proszę pana bardzo udzielić jej swej pomocy, jeżeli zajdzie potrzeba. Ona przybędzie w przebraniu Szecherezady. Oddany Mitchell“.

W sklepie oddano mu niniejszy list, gdy oświadczyłem, że jestem defektywnym, śledzącym zbrodniarza“.

X.

ALI BABA I CZTERDZIEŚCIU ROZBÓJNIKÓW.

Skończywszy czytanie swego dzienniczka, Barnes szybko się ubrał i udał się do domu pana van Raulstena. Służącej oświadczył, że chciałby pomówić osobiście z panem domu; po chwili oczekiwania wprowadzono go do gabinetu van Raulstena.

— Panie van Raulsten, — rzekł Barnes na wstępie, — jestem detektywnym i proszę pana o pozwolenie wzięcia udziału w balu

maskowym, który ma się odbyć dzisiaj wieczorem u szanownego pana. Moje życzenie może się panu wydać dziwnem, proszę jednak o zgodę na nie w pańskim własnym interesie.

— Jeżeli mi pan da dokładniejsze objaśnienie, to może się zgodzę na pańską propozycję.

— Jak pan sam wie, maskarada ma za wsze tę nieprzyjemną stronę, że na nią mogą się przedostać rozmaici ludzie — odparł Barnes. — Mam wrażenie, że dzisiaj wieczorem zostanie tu popełnione przestępstwo, a mianowicie wielka kradzież.

— Ależ, mój panie, pan się stanowiąc myli! Na zabawę przyjdą wyłącznie znajomi. Każdy z gości musi zdjąć maskę, aby zostać wpuszczonym. Chociaż jestem panu bardzo wdzięczny za ostrzeżenie, jednak nie będę prawdopodobnie potrzebował korzystać z pańskich usług.

— Mimo wszystko złodziej może się przedostać niespostrzeżenie, albowiem jest rzeczą wiadomą, że ostrożność w takich wypadkach w miarę podochocenia zabawa zawsze słabnie. Poza tem mogę pana upewnić, że nie opieram się jedynie na samych podejrzeniach. Już od kilku tygodni śledzę kilka ciemnych indywiduali i wiem, że za mówili sobie stroje na pańską zabawę. Jestem pewien, że jeżeli mnie tu nie będzie, jeden, albo może nawet kilku z pańskich gości zostanie okradzionych. Może być zresztą, że nawet mnie się nie uda temu przeszkodzić.

— To, co pan mówi, wydaje mi się nie możliwym, — odparł Raulston. — Jak już panu powiedziałem, nikt nie może wejść do domu bez mojej wiedzy. (D. c. n.)

„Grand-Kino” Dziś i dni następnych

„Królowa Puszczy”

Potężny dramat sensacyjno-wschodni w 10 wielkich aktach ilustrujący dzieje uprowadzonej kobiety.
??? Nad program ???

Niebezpieczne karesy naszych czworonożnych przyjaciół.

Smutne skutki bezkrytycznych pieśzcot.

Więcej ostrożności w stosunku do domowych pieszków i kotków.

„Skutkiem wypadku, jaki miał niedawno miejsce w Paryżu, przyczem młode dziewczę, zadrażnione przez kota sjańskiego w szyje zapadło na ciężką chorobę, w szerokiej kołach posiadaczy zwierząt pokojowych powstało pewne zaniepokojenie” — pisze „The Public Adviser”. Na liczne zapytania, czy względnie w jakim stopniu nasi czworonożni ulubieńcy mogą stać się pod względem przenoszenia chorobotwórczych pierwiastków, groźni dla współżyjących z nimi istot ludzkich — cytowane pismo odpowiada w sposób następujący:

NIE CAŁUJ PSA ANI KOTA W NOS.

Poruszając ten wielce drażliwy temat, należy postępować ostrożnie i unikać wszelkiej przesady, która dla naszych miotłów i foksików mogłaby mieć bardzo opłakane skutki! Zajmijmy się nasamprzód — kotami, fa najliczniejszą rzeszą naszych faworytów, zapytajmy: jakie stanowią one pod względem zdrowotności niebezpieczeństwo dla ludzi?

Wrogowie tych zwierząt zarzucają im właściwość przenoszenia

mikrobów dyfterji.

Twierdząc, że w wielu wypadkach dzieci nabywały się tej strasznej choroby przez pieśczenie zarażonych kotów. Tymczasem uczeni, którzy życie całe strawili nad badaniem tej kwestji, twierdzeniem tym starożytno przeczą. Zdaniem ich, dyfteryt kociej

różni się całkowicie od choroby tejże nazwy, nawiedzającej ludzi i — nie jest zakaźny.

Natomiast można oskarżać kota o inną „zbrodnię”. Mianowicie na sto kotów żyjących w W. Brytanji, przypadają trzy zwierzęta

cierpiące na gruźlicę,

która łatwo mogą przenieść na ludzi. Na gruźlicę zapadają koty przeważnie po spożyciu krowiego mleka, zawierającego

odnośne laseczki.

Te ostatnie mogą, rzecz jasna, przeniknąć do organizmu ludzkiego także bez pośrednictwa kotów. Ponieważ jednak chore na gruźlicę koty zazwyczaj

często kichają,

wyrzucając przytem z siebie zakażoną bakteriami gruźlicznymi substancję, więc nie powinno się ich zbyt czule pieścić lub pozwalać dzieciom całować ich i tulić do siebie, jak to, niestety, często się zdarza.

NIEPRZYJEMNE SKUTKI NIEROZSADNYCH PIEŚCZCOT.

Pozatem zarówno koty jak i psy chorują na świerzbę — aczkolwiek rodzaj parazytów u obu jest inny.

W tym wypadku już krótkotrwałe zefektycznie ze skórą ludzką wystarcza, aby zarazić

przenosić się na człowieka.

Dla tego należy bezwzględnie zabraniać naszym psom i kocim faworytom układać się w łóżkach i — jeżeli już bez pieśzcot obyc się nie można — zważać na to, aby kontakt zwierząt z

obnażonymi ludzkimi ramionami

i szwia nie trwał zbyt długo.

Mało komu wiadomo, że psy cierpią, często na „pyorrhę” czyli

owrzodzenie dziąseł.

i że choroba ta może udzielić się jej posiadaczom, jeżeli ci są na tyle nieostrożni, że pozwalają zwierzętom

lizać się w usta.

Najgroźniejsza, aczkolwiek dosyć rzadka choroba psów jest wścieklizna. Często są skargi na obowiązuja w W. Brytanji sześciomiesięczna kwarantanna dla psów przywożonych z zagranicy. Jednakże dzięki temu zarządzeniu, przez dwadzieścia lat nie zanotowano na wyspach brytyjskich

ani jednego wypadku wodowstrętu.

Niestety, przed paru laty, jakiś nieroztropny osobnik popełnił karygodny czyn, przemycając do Anglii psa, który — jak się okazało — zarażony był wścieklizną. Wskutek tego już w następnym roku 46 osób pokąsanych zostało przez wściekłe psy. Ustanowiona sześciomiesięczna kwarantanna jest zatem konieczna, zwłaszcza że za wyjątkiem państw skandynawskich, we wszystkich krajach kontynentalnych znajdują się nie tylko psy, ale i koty, konie, owce, lisy, i ptaki, dotknięte

ta niebezpieczną zarazą.

Przy tej sposobności wskazaniem będzie zanaczyć, w jaki sposób wodowstręt u psów się objawia. Oto zwykle w tych wypadkach symptomy są: ukrywanie się zwierzęcia po ciemnych kątach; wysokie podrażnienie i niepokój

chwytanie pyskiem urojonych przedmiotów; próżne usiłowania picia wody; w końcu pojawienie się piany i szal wścieklizny.

Dzieciom, posiadającym zamiłowanie do hodowania

„obłaskawionych” szczurów i myszy, nie należy zezwalać na częste dotykanie

tych stworzeń, albowiem gryzonie bywają często rozsądnymi drobnoustrojów, wytwarzających tasiemca.

NAWET MALPIE NIE DOWIERZAJ!

Od pewnego czasu nasze modniejsze ująwniają szczególną predylekcję dla zwierząt domowych pochodzenia egzotycznego. W tym względzie prym

trzymają małpy.

Nie zawodzi przyjaźniom małpiego rodu zwrócić uwagę na fakt, że uczesne te stworzenia podlegają nader łatwo zarazie tuberkulicznej, wobec czego zabieranie zwierząt tych do łóżka, sadzanie ich na ramionach, głowie i karku oraz obdarzanie innymi zbyt wielkimi czułościami może pociągnąć za sobą bardzo nie mile dla ich pięknych właścicieli konsekwencje!

Odnosmy się do naszych towarzyszy zwierzęcych rozsądnie i

bez przesadnych afektów;

a zamiast raczyć ich pocałunkami i pieśczeniami, okazujmy im naszą życzliwość i przywiązanie w sposób bardziej... rzeczowy!

Kup.

Kto nie może przegrać?

(Ze scenek na Wodnym Rynku).



„Bankier”: — Walcie, obywatelu, pięć złotych... Pewna wygrana, bez ryzyka — przegrać wcale nie można...

Świadek na uboczu: — Naturalnie... Jeszcze się nie zdarzyło, żeby taki bankier przegrał...

Zona porucznika --- detektywem.

Odnalazła łupy, aresztowała trójkę włamywaczy i z odzyskanem mieniem wróciła do Modlina.

Z Warszawy donoszą:

Bohaterką dnia w twierdzy modlińskiej jest p. Jadwiga Czausowa, zona porucznika. Z prawdziwą przyjemnością podajemy do wiadomości opis przygód tej dzielnej kobiety.

Od dłuższego czasu grasował w Modlinie nieuchwytny włamywacz. Okradał mieszkania oficerów i podoficerów, a wszędzie ślady wskazywały, że jest to mistrz złodziejskiego kunsztu.

Jedną z okradzionych, porucznikowa Czausowa

na własną rękę

przedsięwzięła śledztwo. Z pomocą żandarmerji wojskowej udało się jej zdemaskować niejakiego Władysława Sorokę. Zarejestrowano przy nim „gryps” czyli list.

Autor korespondencji, Stanisław Czerwiński, skarżył się na trudności przy sprze-

daży „towaru” przyczem wymienił swój adres: Żelazna 52.

Po odcyfrowaniu listu porucznikowa na tylnym przyczepała do Warszawy, odwiedziła 6-ty komisariat i w towarzystwie dwu wywiadowców oraz dwóch posterunkowych udała się do wspomnianej „meliny”.

Zastano tam Czerwińskiego oraz jego siostrę, Jadwigę Fejchert (Hoża 13). Rewizja doprowadziła do wykrycia

mnóstwa łupów.

pochodzących z kradzieży w Modlinie. Po zatem znaleziono osiem kwitów lombardowych i wiele towarów galanterijnych.

Jadwiga Fejchert usiłowała otruć się jodyną, w czem przeszkodził jej policjant.

Złodziejska trójka znajduje się pod kłuczem. Skradzione przedmioty wróciły do właścicieli. Porucznikowej Czausowej zgotowano w twierdzy entuzjastyczne powita-

Z prośbą na ustach i rewolwerem w kieszeni.

Aresztowanie groźnych bandytów.

Z Królewskiej Huty donoszą:

W ubiegłym tygodniu dokonano bezcelnego napadu na budowniczego Gabrjela w Chropaczewie.

Urząd śledczy w Królewskiej Hucie ujął w tych dniach sprawców tego napadu w osobach Pisika Bronisława i Diskaua Franciszka. Pisik liczy lat 31 i był już kilka krotnie karany za bójki i opór władzy. Ostatecznie śledził razem z niejakim Diskauem z Chropaczowa i Heriszem Edmundem w więzieniu w Królewskiej Hucie, tam też do brana ta trójka uplanowała napad cały i wszelkimi szczegółami. Wiedzieli mianowicie, że budowniczy G., który mieszkał w Kałowicach.

przewodził roboty w Chropaczewie,

wypłaca co tydzień robotnikom w piątek w południe, pieniądze przeznaczone na wyplate zamierzał zrabować.

Pewnego dnia rano o 9 i pół przybył jeden z bandytów do biura i poprosił p. G. o jałmużnę. Otrzymałszy 1 zł. odszedł, po kilku minutach wrócił jednak z towarzyszem i z rewolwerem; w ręku zażądał wydania pieniędzy. Gdy budowniczy poruszył się, jeden z bandytów wyszł z powrotem, zanim jednak miał czas powrócić strzelił. Gabrjel doskoczył do napastników i zaczęło się szamotanie, w czasie którego padł drugi strzał.

ranianc G. ciężko w brzuch.

Wtedy bandyci umknęli, G. zaś w groźnym stanie odwieziono do szpitala.

Wyprawa bandycka po cudze dolary.

Winowajcom grozi kara śmierci.

Z Tarnopola donoszą:

Onegdaj rozpoczęła się w Tarnopolu przed sądem doraźnym rozprawa karna przeciwko Mikołajowi i Michałowi Hołowczyńskim, Grzegorzowi, Włodzimierzowi i Michałowi Zawadowiczom oraz Mateuszowi Grzywnie, oskarżonym o

zbrodnię rabunku.

popelnioną w nocy dn. 22 marca na Pawle i Eudoksyj Czubatych, gospodarzach w Gajach Chodorowskich.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Czubaty sprzedawczy grunt miał w domu znaczną sumę pieniędzy, 700 dolarów. Wiadomość ta wkrótce doznała do sąsiadów, m. in. dowiedzieli się o tem Hołowczyńscy, mieszkający w pobliżu. Nie długo po tem bracia Hołowczyńscy umówili się z Zawadowiczami i Grzywną, że napadną Czubatych i dolary zabiiorą.

Oskarżeni zamaskowali się, uzbrojeni w dwa rewolwery, jeden sztylet i poczęli w nocy dobijać się do drzwi chaty Czubatych, Gospodarz wstał i uchylił drzwi, zobaczywszy jednak bandytów, zatrzasnął je. Napastnicy strzelili wówczas trzykrotnie do drzwi, poczem przez okno właznęli do mieszkania pod groźbą rewolwerów ustawili Czubatych pod ścianą i w ich obecności zrabowali 635 dolarów.

Po rabunku napastnicy zbiegli i na polu podzieleni się łupem.

Oskarżeni, którzy w śledztwie przyznali się do zbrodni, obecnie twierdzą że chcą tylko dolary ukraść, a nie zrabować. Rewolwery wzięli dla postrachu i ewentualnej obrony. Inicjatorami napadu byli Mikołaj Hołowczyński i Włodzimierz Zawadowicz.

SPORT.

Drugie zwycięstwo czerwonych w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Ł. K. S. --- Warta 2:1 (0:1).

Spotkania piłkarskie między Wartą poznańską i ŁKS-em mają już swoją tradycję i należą do spotkań bardzo emocjonujących, tem bardziej gdy toczy się walka o cenne punkty w mistrzostwie ligowym Polski.

ŁKS sezon bieżący rozpoczął szczęśliwie, czego dowodem są same zwycięstwa w dotychczasowych spotkaniach, bez względu na przeciwnika.

Zespół Warty poznańskiej ma już swoją ustaloną markę i zalicza się do zespołów najgroźniejszych w Polsce; cechą jego jest gra ostra, chwilami nawet brutalna, dobre opanowanie piłki i żywiołowość.

W drużynie poznańskiej niema słabych punktów, każda część zespołu rozumie swoje zadanie i spełnia je ofiarnie, a najszcześniejszymi uwija się w bramce Fontowicz, któremu Warta może zawdzięczać skromny wynik wczorajszego zmagania.

Przegrana Warty to — wina w dużej mierze pomocy, która zbyt skupiając się do środka pozwoliła lotnym skrzydłom ŁKS fruwać ile się dało.

ŁKS wie, że poznańscy ustępowali czerwonym taktycznie i to ich zdezorientowało. Jednego nie zaniebdywali goście — gry faul, to też sędzia inż. Rosenfeld z Bielska często musiał przeżywać grę i karcie winnych, a jednego nawet usunąć z boiska.

ŁKS umie szybko poznać przeciwnika i narzucić — nie zwlekając — swój system co pozwala czerwonym utrzymać się w przewadze.

Mimo niepewnej pogody ściągęło na boisko ŁKS koło 4 tysięcy widzów.

Po rozegranym przedmeczku ŁKS III — Hakoah II z wynikiem 7 : 1 dla pierwszych, na boisko wkracza Warta oklaskiwana rzeszycie, w składzie następującym:

Fontowicz — Flieger, Śmiłgak — Przykucki, Spojda, Wojciechowski — Rochowicz, Przybysz, Staliński, Szubert, Radojewski.

ŁKS: Miła — Cyll, Gałecki — Mikołajczyk, Trzmiel, Jasliński — Śledź, Radomski, Miller, Sowiak, Durka.

Grę rozpoczynają goście i już w pierwszej połowie zagrażają bramce czerwonych.

Za chwilę sytuacja się zmienia i gospodarze przejmują inicjatywę. Gra otwarta i ostra w krótkim czasie wyjaśnia szanse stron.

ŁKS stopniowo uzyskuje przewagę i już na początku Radomski nawlazuje kontakt z bramkarzem gości.

Sporadyczne wypadki poznańczyków likwiduje szybko obrona czerwonych.

ŁKS zaczyna pracować skrzydłami, które dnia tego były w nadzwyczajnej dyspozycji. Śledź jak i Durka urywali się wszystkim i raz po raz wytwarzali niebezpieczną sytuację pod bramką przeciwnika.

Wszystkie strzały czerwonych, wylapuje brawurowo Fontowicz lub poprzeczka, tak że zaczynają już krążyć wersje o „zaczarowanej” bramce gości, do której ŁKS niema wprost szczęścia.

W tej fazie gry uwidacznia się tak kolosalna przewaga ŁKS-u, że przy odrobinie tylko powodzenia winni czerwoni osiągnąć ze trzy punkty.

ŁKS pracuje w pierwszej połowie, a laury zbierają goście, uzyskując tuż przed gwizdkiem z wypadu jedyny punkt.

1 : 0 dla Warty

nasuwa smutne refleksje dla łodzian, którzy w pierwszej połowie na przegranej w żadnym wypadku nie zasłużyli.

Po zmianie stron, mimo grząskiego terenu, gra prowadzona jest w żywym tempie i ostro.

ŁKS znowu kilka razy pudłuje fatalnie tuż przed bramką, ale za chwilę wspaniały ciąg Śledzia i jego centrę wyzyskuje Durka, doprowadzając tym sposobem wynik na remis.

Warta szybko się zbiera i maszeruje energicznie naprzód, gola ich jednak nie uznaje sędzia z powodu „spalonego”.

Radomski zabiera się kilka razy do strzału, ale przeskadzają mu w tym goście, zwłaszcza prawy pomocnik, a Śledź swobodniejszy nieco wyzyskuje swoją po-

zycie wspaniale, objeżdżając każdego kto mu się pod nogi podwinie.

Trzy wypadki Śledzia, kończą się piękną „centrą” i drugim, a zarazem zwycięskim punktem ŁKS uzyskanym w ładnym stylu przez Sowiaka.

Warta czując przegraną zaczyna grać coraz ostrzej, tak że sędzia zmuszony jest pewnego obrońcę usunąć. Co chwila padają „trupy” u czerwonych, co widząc go gospodarze zaczynają stosować taktykę obronną aby utrzymać dwa zwycięskie punkty.

Ostatnie chwile są chaotyczne.

Silny napór poznańczyków, załamuje się jednak na ofiarnie grających elkaesiakach, którzy w ostatnich minutach przechodzą do ofensywy, jednak gwizdek sędziego oznajmia wreszcie koniec zawodów.

Sądząc z przebiegu gry, zwycięstwo należało się ŁKS-owi i to z różnicą przynajmniej 3 punktów.

U gości wybijał się na pierwsze miej-

sce szczęśliwie grający bramkarz, Fontowicz, obrona i skrzydła w ataku.

W ŁKS-sie nadspodziewanie dobrym był Cyll, Gałecki, Trzmiel w pomocy i skrzydła, zwłaszcza Śledź, przypominający sobie dawne dobre czasy.

Sędzia inż. Rosenfeld zadowolnił wszy stkich; potrafił on bacznie śledzić przebieg gry i karcie z miejsca przewinienia graczy. Sędziowaniem swoim zaskarbił sobie p. Rosenfeld sympatię wybrednej publiczności.

Tak więc w mistrzostwie ligowym ŁKS w dwóch grach posiada już 4 punkty, dystansując Wartę, która ma 4 punkty stracone.

Ł. K. S. III — Hakoah II 7:1 (4:0).

Pierwszy występ juniorów ŁKS-u zakończył się świetnym zwycięstwem nad wzmocnionym zespołem Hakoahu. Zawody nie były dokończone ze względu na późną porę.

Sport kobiecy w Ameryce.



Czwórka sztafetowa szkoły kucharskiej w Chambersburg odniosła zwycięstwo nad wszystkimi współzawodniczkami.

Hakoah --- G. M. S. 3:2 (1:1).

Dobra gra niebieskich.

Rozegrane w sobotę na boisku ŁKS zawody towarzyskie między Hakoahem i G. M. S., zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem niebieskich.

GMS do tego spotkania wystąpił z kilkoma rezerwowymi, natomiast Hakoah — wzmocniony — na skutek połączenia się kilku żydowskich klubów.

Gra prowadzona w żywym tempie obfitowała w szeregatakawych momentów.

Pierwszy punkt uzyskuje GMS z wypadu, Hakoah jednak rewanżuje się z wątpliwego „karnego”.

Gra stopniowo przybiera na ostrości. Trzeba jednak przyznać, że Hakoah okazał się lepiej zgranym zespołem, posiadającym inicjatywę i dobry „ciąg” na bramkę.

Drugi punkt uzyskuje Hakoah, przy czym bramkarz GMS-u Karolczyk kontuzjowany po fatalnym zderzeniu, musi opuścić boisko; jego miejsce zajmuje prawoskrzydłowy.

Hakoah nie przestaje atakować i wykończył goście osłabienia przeciwnika.

Niebiescy prowadzą już 3:1, aż wreszcie GMS-owi udaje się odbić jeden stracony punkt i wynagrodzić wynik do 3 : 2.

W Hakoahu bardzo dobra była obrona, zwłaszcza prawy oraz skrzydła ataku i Se gał na łączniku. W GMS dobry środek po mocy, prawoskrzydłowy i bramkarz.

Zawody prowadził p. Kowalski Zygmunt. Publiczności około 500 osób.

Skład polskiej reprezentacji na zawody międzynarodowe w Rzymie.

(C-S) W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie zawody eliminacyjne w lekkiej atletyce, po których ukończeniu wybrano następujące reprezentacje Polski na zawody międzynarodowe w Rzymie, które odbędą się jeszcze w bieżącym miesiącu. 100 mtr. Szenajch, Dobrowolski, 400 mtr. Rothert i Wajs, 800 mtr. i 1.500 mtr. Malanowski, Forys, 5.000 mtr. Freyer i Sawaryn, 400 mtr. płotki, Kostrzewski i

Karolkiewicz, sztafeta 4 razy 400 mtr. Wajs, Karolkiewicz, Rothert i Kostrzewski, skok w dal, Sikorski, Cejzik, skok w wyż. Fryszczyn i Cejzik, skok o tyczce, Adamowski i Rzepka, rzut kulą Górski (Pietrków) i Cejzik, dysk Baran i Cejzik, oszeceń Dobrowolski, Smakoliński. Kapitanem drużyny jest p. Dobrowolski. Ekspedycję prowadzi p. kapt. Misiński, prezes P. Z. L. A.

Ł. T. S. G. --- Siła 3:2 (1:2). Przewaga bialo-czarnych.

Dobrze zapowiadająca się drużyna ŁTSG rozgrywa bez przerwy spotkania towarzyskie, przygotowując się do walnej rozprawy w mistrzostwie Ligi pierwszej.

W pierwszej połowie Siła potrafi uwijać się sprawniej i zapewnić sobie przewagę jednak po przerwie ulega nieznacznie bialo-czarnym.

Siła uzyskuje punkty z „wolnego” i „karnego”.

ŁTSG wystąpiła z kilkoma rezerwowymi. Zawody prowadził p. Kozielski.

Samson --- W.K.S. 5:2. Spadek formy u wojskowych.

Drużyna wojskowych jest cieniem dobrze zapowiadającego się ongiż zespołu, tak, że dziś nie jest zdolna przeciwstawić się nawet C-klasowemu zespołowi.

Słaby skład drużyny wojskowych nie pozwala widocznie na prowadzenie rozgrywek mistrzowskich ŁOZPN, to też zapowiedziana na wczoraj rozgrywka WKS — Union o mistrzostwo kl. A nie odbyła się.

Mistrzostwa ligowe.

CZARNI — POGOŃ 3:1 (0:0).

Przodująca dotychczas Pogonia lwowska, w mistrzostwie ligowym ulega niespodziewanie dobrze zapowiadającemu się zespołowi Czarnych. Porażka Pogoni jest największą sensacją Lwowa.

IFC. — TURYSI 4:1.

Kłeska Turystów w Katowicach była przewidywana, jednak pomogli w tem również i obrońcy łodzian, Marczewski i Karasiak pakując dwa razy piłkę do własnej bramki.

TKS. — WARSZAWIANKA 4:2.

Toruńczycy na swem boisku czują się niczem IFC w Katowicach. Najgorzej wychodzą tam warszawiaczy. W zeszłym tygodniu uległa toruńczykom Polonia (4:3), a wczoraj Warszawianka (4:2).

Legia — Polonia 2:2.

Wista — Ruch 2:0.

K.

Mała Władzia bawiła się ogniem.

Zwęglone zwłoki dziecka.

Z Łasku donoszą:

Niejaka Franciszka Tokarska powaśniła się w osianim tygodniu ze swoją teściową, z którą wspólnie mieszkała. Obie kobiety miały krowy, które do niedawna doła Tokarska, podczas, gdy teściowa

piłnowała dzieci w domu.

Wskutek powstałych swarów stosunek ten uległ zmianie i odtąd obie niewiasty chodziły na dojenie. Onegdaj czterolatnia córka podczas nieobecności starszych osób zbliżyła się zbyt do rozpalonego pieca, wskutek czego zajęły się sukienki. Matce po powrocie przedstawił się okropny widok. Na podłodze leżało zwęglone ciało małej Władzysławy.



Wang Czing Wei, stary rewolucjonista chiński, przywódca lewego skrzydła Kuomintangu, zwolennik sojuszu z Sowietami, został powołany do rządu kantofiskiego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza) Otwarta od godz. 16 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kineematograf Oświatowy — Oskarżam...

Dla młodzieży — Błyskawica

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” I. W siódmym niebie.

II. Narzeczona z Australji. Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino” — Ben-Hur

Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Nowe przygody Fautomasa

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Wśród bestji i ludzi

Początek o g. 3.30 w sobotę i niedziele o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Quo Vadis”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Królowa puszczy

„Imperia” — Za głosem serca.

„Luna” — „Ben-Hur”

Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — „Cygańska krew”

„Odeon” — Czy powinniśmy milczeć?
„Reduta” — W salonach i spelunkach Pa-ryża. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Cyganeria” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiety, którym się nie kłaniamy. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, poniedziałek, na przedstawieniu popularnym po cenach najniższych, dany będzie cieszący się rekordowym powodzeniem „Proboszcz wśród bogaczy”.

Jutro „Mściciel” St. Przybyszewskiego po cenach niższych.

W środę ostatnie przedstawienie przed świętami! „Najdroższa moje Peg” po cenach niższych.

Kasa zamawia (przeniesiona od soboty do sklepu W. Salwy przy ul. Moniuszki 2) czynna będzie dzisiaj, jutro, w środę, czwartek i piątek przez cały dzień bez przerwy od 10 rano do 7-ej wieczór.

Od dziś rozpoczyna się sprzedaż na przedstawienia świąteczne.

TEATR POPULARNY.

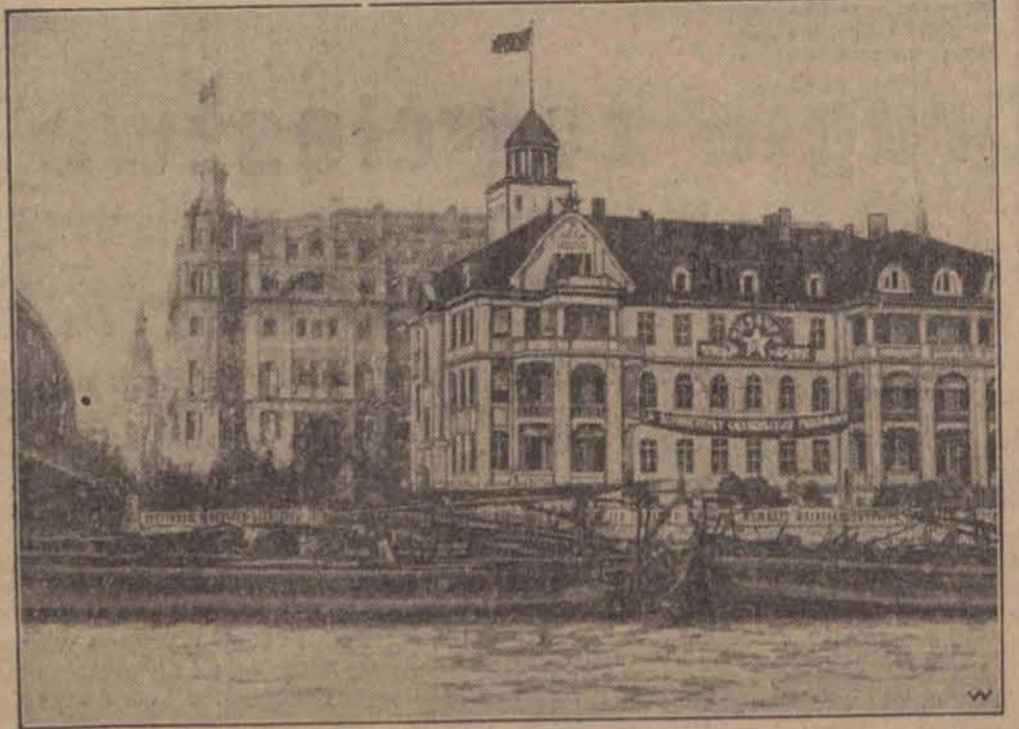
(Ogrodowa 18).

Dzisiaj wieczorem przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy.

Po południu o godz. 4-ej dla młodzieży szkół średnich „Krakowiaczy i Górale”, piękna komedia operowa polska w 3-ich aktach ze śpiewami i tańcami. Jutro wieczorem po raz ostatni „Pamiętniki Sztetana”.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Epstein, Piotrkowska 225, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, M. Rozenbluma, Cegielińska 12, Gorfelna, ul. Wschodnia 54, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15.



Gmach generalnego konsulatu sowieckiego w Szanghaju, gdzie mieściła się główna kwatera propagandy komunistycznej, został obstawiony żołnierzami na rozkaz Czankai-Szeka, wodza armji kantońskiej, aby uniemożliwić komunikację z agitatorami.

Jubileuszowy film z Harry Peelem p. t. „6 tygodni wśród apaszów”
(Handlarze żywym towarem) Premiera w Poniedziałek
Odeon — Corso

OGŁASZAJCIE SIĘ. REKLAMUJCIE SIĘ PRZEZ AKWIZYCIĘ OGŁOSZEŃ FUCHSA

Na dogodnych warunkach!

Rower! angielskie i francuskie marki „Lonsor” oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Najporęczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem. Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

POJUTRZE ciągnięcie I-ej kl. 15-ej Lot. Państw. Spiesz nabyć los w Największej Kolekturze. **S. JATKA** Piotrkowska 22, Tel. 41-74 Piotrkowska 66, Tel. 20-90

„SKLEP BŁAWATNY” HENRYK CZULC Łódź, ul. św. Andrzeja Nr. 3 poleca na święta wełny, bawełny, kilimy i kapy łowickie w dużym wyborze oraz kapelusze damskie najnowszych fasonów. Ceny konkurencyjne.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Diagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka) przy ul. Zgiewskiej 17, tel. 16-93. Lampa kwarcowa. Dżermie. Szczęśliwe ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze: Dr. GOLDSTEIN-POLAK, Dr. JUSTMAN, Dr. M. KANTOR, Dr. PAPIERNY, Dr. RAKOWSKI, Dr. ROZENCWAJG, Dr. RÓZANER, Dr. WAJNBERG, Dr. STUPEL. Lekarz dentysta. GRODZIENCZYK N. ROSES. Lecznicza czynna cały dzień.

Aczkolwiek nasze aparaty z wiesznym-szafirem są najpraktyczniejsze, ponieważ są najtrwalsze a przez to samo stanowczo najtańsze. Do każdego patentu dedujemy jedną membranę igłową DARMO. Wybór płyt szafirowych, igłowych i szafiri obrotowych. Sprzedaż gotówkowa i spłaty kilkumiesięczne. Zamiana, naprawy, solidnie i tanio. — **Łódź, Nawrot 19.**

„Puder Dzidzi” (z kogutkiem) utrzymujący ciało dziecka w zdrowiu i czystości. Pudełko 50 gr.

POJUTRZE CIĄNIENIE I-ej kl. 15-ej Lot. Państw. Spiesz bo przeocznysz i z własnej winy ominiesz okazję zdobycia fortuny jak: Zł. 600.000—400.000—200.000—100.000— i wiele innych. — Kup przeto los w Najszczęśliwszej Kolekturze Łodzi **B. Weinberg, 42 Piotrkowska 42. Tel. 7-87.** — Zamiejscowym wysyłam losy pocztą po wpłaceniu na r-k P. K. O. 61.016. —

„OLLA” PREZERWATYWY

Matki! Żądacie w aptekach i składach apt. higienicznej przysypki dla dzieci **„Puder Dzidzi”** (z kogutkiem) utrzymujący ciało dziecka w zdrowiu i czystości. Pudełko 50 gr.

Dr. G. Rydzewski b. lekarz Sxp. św. Łazarza. choroby skórne weneryczne. Zamenhofa L. 6 od 6-8. niedz. 10-12

Dr. med. Niewiażski Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampa kwarcowa. Przyjmuje od 5 do 8 popołudniu.

Dr. med. P. BRAUN STUPEL powrócił. Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 12-3 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. RÓZANER PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Łódka metalowe materace, wózki, łóżeczka i krzesła, sekielka dziecięce, rowerki. Na dogodnych warunkach po cenach konkurencyjnych daje „Palma” Narutowicza 36

Dr. H. LUBICZ Cegielińska 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 popoł.

Mebel pojedynczy i całe kom. płaty. Gwarancja kilkakrotna. Odwiedź zanie. zamiany. — Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. Tanie na wyplat obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście. potrzebni chłopcy Sienkiewicza 34 Związek Strzelec.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.30
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.